

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 12 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 134

Bolszewicy wykupili swoich szpiegów.

Bałaszewa i Zubow wyjadą bezkarnie do Rosji sowieckiej.

Urzędnik min. kolei Banach i student Porczyński nie zostaną zwolnieni.

Warszawa, 12 czerwca. Herszt wykrytej ostatnio wielkiej szajki szpiegowskiej Iwan Pietrowicz Zubow — jest urzędnikiem poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Główna pomocnica Zubowa — Stjepanida Iwanowa Bałaszewa — pracowała również w poselstwie sowieckim jako maszynistka.

Zarówno Zubow, jak i Bałaszewa przybyli do Warszawy za paszportami dyplomatycznymi rządu sowieckiego, — jako delegowani do poselstwa warszawskiego urzędnicy zagranicznej służby politycznej.

Bałaszewa aresztowały polskie organy policyjne na ulicy — a mając w ręku niezbitę dowody jej działalności szpiegowskiej — mogły osadzić ją w więzieniu kobiecym przy ul. Dzielnej.

Zubow natomiast ukrył się w gmachu poselstwa sowieckiego przy ul. Senatorskiej i od chwili wykrycia organizacji szpiegowskiej ani na chwilę nie opuszcza hotelu Rzymskiego.

Według prawa międzynarodowego — poselstwo sowieckie, jak każde inne przedstawicielstwo dyplomatyczne korzysta z przywileju eksterytorjalności.

Polskie władze policyjne nie mogą przestąpić progu sowieckiego poselstwa. To też Zubow czuł się bezpiecznym w murach hotelu Rzymskiego.

Na żądanie władz sadowo-sledczych — polskie ministerstwo spraw zagranicznych wystąpiło na drodze dyplomatycznej do poselstwa sowieckiego w Warszawie — z żądaniem wydania Zubowa, jako urzędnika dyplomatycznego, który

— organizując i prowadząc wojskową akcję szpiegowską w Polsce — haniebnie nadużył przysługującego dyplomatom prawa eksterytorjalności i międzynarodowej gościnności.

W odpowiedzi na polskie żądanie —

w ministerstwie spraw zagranicznych pojawił się wczoraj radca poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Hryčko Biesiedowski i odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami ministerstwa.

Jak się dowiadujemy, p. Biesiedowski w imieniu rządu sowieckiego zaproponował, aby Polska zwolniła Bałaszewę z więzienia i zgodziła się na wyjazd Zubowa i Bałaszewy do Moskwy.

Wzajemnie za tę zgodę — rząd sowiecki obowiązuje się uwolnić odpowiednią ilość obywateli polskich, więzionych w Rosji.

Słychać, iż ministerstwo spraw zagranicznych przyjęło propozycję rządu sowieckiego i że wymiana Zubowa i Bałaszewy na polskich więźniów w Rosji jest postanowiona.

Umowa nie dotyczy polskich obywateli, schwytanych na szpiegowskiej robocie — a to urzędnika ministerstwa kolei Banacha, studenta politechniki Porczyńskiego oraz innych zdrajców, sprzedających Moskwie za sowieckie ruble tajemnice własnej ojczyzny.

Polacy — członkowie bandy szpiegowskiej nie będą zwolnieni i odpowiadać będą przed sądem.



— Ty już pallsz! W tym wieku..
— A co, może mam czekać, aż papierosy znów zdrożeją.
„Journal“.

Chłopom nie udało się podwyższyć ceny letnisk, gdyż deszcze zniechęciły amatorów dobrego powietrza.

Zewsząd dochodzą nas wiadomości, że wskutek niepewnej pogody która dopiero w dniu dzisiejszym się utrwala letnie mieszkania w okolicy bardzo staniały, gdyż nie było nabywców na chałupy. p.

Pół gwiazd teatralnych P. Junosza-Stępowski wraca do teatrów szyffmanowskich.

Warszawa, 12 czerwca. Dyrekcja teatrów już rozpoczęła angażowanie artystów. Teatr Narodowy za angażował p. Halską z teatru łódzkiego oraz p. J. Leszczyńskiego z żoną, p. Paniewiczową. P. Stanisławski przerwał rozpoczęte z teatrem Narodowym pertraktacje i zawiadomił, że angażować się tam nie będzie.

Krążą pogłoski, że do teatrów p. Szyffmana przechodzą z teatrów miejskich pp.: Junosza-Stępowski, oraz p. Cwiklińska. Nie jest też podobno wyłączone, że i p. Węgrzyn przejdzie do Szyffmana.

Nad teatrem łódzkim, prowadzonym przez dyr. Szyffmana, czuwać będzie na miejscu bezpośrednio p. B. Gorczyński-dzisiejszy kierownik literacki teatru Polskiego i Małego, który ma spędzać w Łodzi cztery dni każdego tygodnia.

Aeroplan z pasażerami wylądował na łanie żyta. Samolot uszkodzony, pilot i pasażerowie nie odnieśli szwanku.

Warszawa, 12 czerwca. Na polu Mokotowskim odbywały się wczoraj loty pasażerskie, organizowane przez polską linię lotniczą „Aero-Lot“.

O godz. 8 m. 5 wiecz. na jednopłatowcu marki „Junkers“, przewanym popularnie „Mietkiem“ wznosił się pilot Tadeusz Dmoszyński, dokonując lotu na wysokości 600 mtr.

Lot trwał 48 minut, a silnik pracował bez zarzutu.

Gdy pilot wylądował, na lotnisku zjawili się towarzystwo, złożone z dwóch mężczyzn i dwu kobiet, które wyraziło chęć dokonania lotu pasażerskiego.

Przy ponownym starcie, gdy aeroplan unoszący ze sobą całe towarzystwo, znajdował się zaledwie na wysokości 80 mtr. nad lotniskiem w okolicy cegielni Okęcie, nagle silnik przestał działać, a samolot raptownie zaczął się opuszczać.

Z aparatu rozległy się przeraźliwe okrzyki wystraszonych kobiet.

Pilot usiłował opanować sytuację, lecz niestety z powodu małej wysokości nie zdążył wybrać odpowiedniego terenu do lądowania i wylądował na łanie gęstego żyta, co gwałtownie zahamowało samolot i postawiło go podwoziem do góry.

Aparat uległ uszkodzeniu podwozia, śmigła i skrzydła.

W czasie upadku pilot Dmoszyński doznał silnego uderzenia w głowę, pasażerowie natomiast wyszli bez szwanku, co niewątpliwie zawdzięczają przytomności umysłu pilota.

Wedle otrzymanych przez nas wyjaśnień silnik zawiódł z niewiadomej przyczyny. Samolot bowiem onegdaj dopiero dostał nowy motor, wypróbowany uprzednio przez mechaników i uznany za dobry.

W Grecji wykryto spisek. Rewolucja wisi w powietrzu.

London, 12 czerwca. „Telegrafen-Compan“ donosi z Aten że w Grecji zapoisa się na poważne wydarzenia. Rząd wpadł na trop rozgąszonego spisku w Atenach, który zorganizowali niezadowoleni wyżsi oficerowie Gmachy ministerstwa marynarki, ministerstwa spraw wewnętrznych otoczone są silnymi oddziałami wojska Również w okolicy Aten skoncentrowano oddziały wojskowe. Spiskowcy zamierzali utworzyć nowy rząd, złożony w 5 osób.

Fez zdetronizowany.

Konstantynopol, 11 czerwca. Rząd turecki specjalnym dekretem skasował fez jako narodowe nakrycie głowy.

Robotnicy azjaci odbędą kongres w Paryżu.

Paryż, 11 czerwca. Na wniosek japońskich związków zawodowych odbędzie się w Paryżu panazjatycki kongres organizacji robotniczych.

Uroczystości ku czci Matteottiego.

Rzym, 11 czerwca. Grupy opozycji urządziły w Rzymie i w prowincji. Wiele dniemników opozycyjnych skonfiskowano.

Frunze

generalissimus sowiecki jest zachwycony czerwoną armją

Podczas ostatniego zjazdu sowieków Frunze wygłosił wielką mowę o sytuacji czerwonej armji.

Frunze oświadczył, że był materialny czerwonej armji stoi na odpowiednim poziomie

W ramach przyznanych kredytów zrobiono wszystko możliwe, toteż prowiantowe zaopatrzenie armji poprawiło się na tyle, że nigdzie już niema dziś skarg na złe zaprowiantowanie.

Zaopatrzenie mundurowe jest również dostateczne, znaczne natomiast braki są w zaopatrzeniu koszarowym, brak pościeli i bielizny, ręczników i chustek. Remont koszar pozostawia też dużo do życzenia. Na wydatki związane z remontem przewidziano tylko 15 proc., potrzebnych na ten cel sum.

Omawiając sprawę bytu materialnego oficerów, Frunze przytacza następujące cyfry porównawcze:

Dowódca plutonu otrzymuje w Rosji 42 rb., we Francji 57 rb., w Niemczech 62 rb., w Polsce 76 rb. i w Anglii 212 rb.

Dowódca kompanji: w Rosji 53 rb., w Niemczech 84 rb., we Francji 110 rb., w Polsce 116 rb. i w Anglii 343 rb.

Dowódca bataljonu: w Rosji 61 rb., w Niemczech 114 rb., w Polsce 150 rb., we Francji 152 rb., w Anglii 488 rb.

Dowódca pułku: w Rosji 85 rb., w Niemczech 163 rb., w Polsce 204 rb., we Francji 201 rb., w Anglii 614 rb.

Dowódca dywizji: w Rosji 110 rb., w Niemczech 280 rb., we Francji 321 rb., w Polsce 323 rb. i w Anglii 1020 rb.

Frunze żąda od zjazdu podwyższenia norm wynagrodzenia dla czerwonych dowódców.

Stan zdrowotny w armji zadawałby. W roku 1923 zwolniono w drodze superrewizji 20 proc., w roku 1924 — 4 proc. stanu.

Stosunki narodowościowe przedstawiają się następująco: w armji czerwonej jest 10 proc. formacji narodowościowych: Rosjanie 62 proc., Ukraińcy 22 proc., Białorusini 4 proc. i reszta — 10 proc.

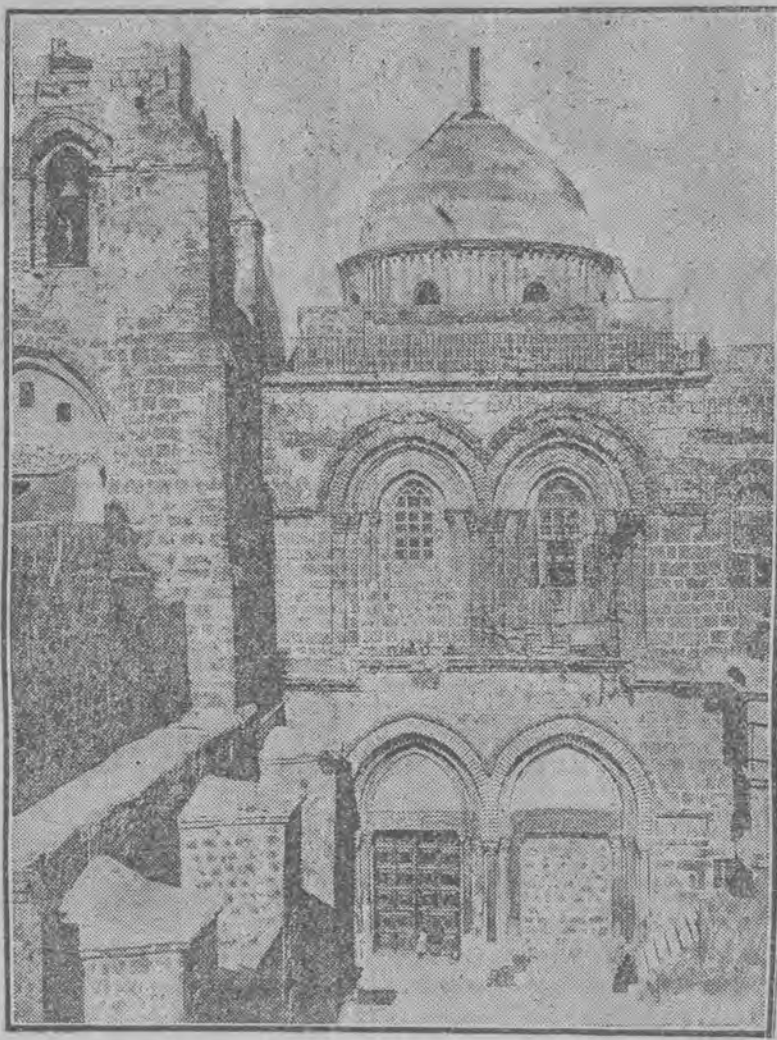
Tworzenie oddziałów narodowościowych, składających się z narodów Wschodu, przewidziane jest na najbliższych lat 5. W ciągu tego czasu organizacja tych oddziałów ma być zakończona. Za czątki czerwonej armji wśród tych narodów są jednocześnie bazą ogólnej pracy politycznej sowieków.

Wyszkolenie dowódców posunęło się znacznie naprzód. W roku 1922 wśród czerwonych dowódców tylko 56,6 proc. posiadało wojskowe wykształcenie. 43,4 proc. było bez żadnego wykształcenia. W roku 1925-tym bez żadnego wykształcenia jest już tylko 9,5 proc. Górzej zaś przedstawia się wyszkolenie czerwonych dowódców rezerwy. Już po zwolnieniu ich z armji zmieniono całkowicie taktykę, wprowadzając taktykę grup, skutkiem czego żaden z oficerów rezerwy nie jest z nią zaznajomiony.

Stan socjalny armji czerwonej następujący: włościan 84,7 proc., robotników 11 proc., innych 5,3 proc. Wśród dowódców 56 proc. włościan 12,3 proc. robotników i 23,7 proc. innych.

Ze stanu moralnego swojej armji jest Frunze całkowicie zadowolony. Zdaniem jego, procent dezertów w roku 1925-tym wynosi 01, podczas gdy jeszcze w roku 1924 wynosi 8 proc. stanu armji.

Podkreśliwszy następnie pracę czerwonej armji nad zwalczaniem analfabetyzmu (20 bowiem procent poborowych jest zupełnie analfabetami) i poruszywszy sprawę stosunku armji czerwonej do zagadnień technicznych, przechodzi Frunze do podkreślenia zdobyczy, jakie zrobiło czerwone lotnictwo, którego stan



Słynny kościół św. Grobu w Jerozolimie, w którym znajduje się grób Jezusa Chrystusa.

Hryńko Melnyk, kandydat do tronu polskiego.

Niedoszły kandydat do tronu Habsburskiego skarży o... odebranie mu szczęścia. — Jako odszkodowania domaga się czterystoletniej dziewczyny.

Ruch monarchistyczny stał się od pewnego czasu dość modnym w naszej republice. Wystąpienia, na razie tylko niedowarzonych młokosów którzy zarażowali t. zw. „Zjazd Naczelnej Rady Monarchistycznej” w Poznaniu, nabrały o tyle szerokiego rozgłosu, że pewne bardziej znane osobistości zmanifestowały swoje monarchistyczne przekonania. Lewicowa, a nawet i część prawicy prasy polskiej na temat tych wystąpień snuje ostrzegawcze uwagi. Naszym zdaniem, wszystkie dotychczasowe występy naszych domorosłych monarchistów, jakkolwiek stanowią przyczyne do charakterystyki obecnych stosunków politycznych w Polsce, to jednak nie za służą na poważniejsze traktowanie i powinny być traktowane z punktu raczej humorystycznego.

Tego też rodzaju jest niniejszy artykuł, w którym poniżej podajemy do wiadomości wszystkich monarchistów polskich, że w kraju naszym żyje osobnik o błękitnej krwi królewskiej, który kto wie, czy nie bardziej od ks. Sykstusa Pameńskiego, nadawałby się na kandydata do tronu polskiego.

Niedawno do prokuratury przy sądzie okręgowym w Brzeżanach wpłynęło niezwykle ciekawe doniesienie. Mianowicie niejaki Hryńko Melnyk w Ceniowa koło Brzeżan, dopisujący do swego nazwiska rzymską jedynekę (I.), oskarżył pewnego gospodarza z sąsiedniej wsi o odebranie mu, szczęścia, a to w następujący sposób:

Wspomniany gospodarz, przed trzydziestu laty, od ojca Hryńka Melnyka I., kiedy ten był jeszcze młodym chłopcem, miał kupić morg siemi. Sprzedaż tę Hryń

osobowy jest zdaniem Frunzego świetny. Przelot przez Hindukusz, podróż sowieckich lotników do Persji i projekto wana obecnie podróż do Mongolji to przykłady działalności sowieckich lotników.

ko Melnyk 1-szy uznaje za nieważną, bo ona to właśnie rzekomo spowodowała zniszczenie jego gospodarstwa, które dziś — jak powiada w doniesieniu — „stoi pod psem”. Zarazem w tem samem doniesieniu oskarżył on gr-kat, proboszcza z wspomnianej wsi za udzielenie słu bu córce tegoż gospodarza, twierdząc, że dopuściła się ona bigamji, a ksiądz miał wiedzieć o jej pierwszym ślubie i pozostawianiu jej męża przy życiu.

Za to „nieszczęście” Hryńko Melnyk 1-szy tytułem odszkodowania zażądał od tego gospodarza 50 morgów pola i oddania mu za żonę 14-letnią córkę, jakkolwiek sam liczy on już lat prawie 60 i jest ojcem dorosłych dzieci.

W toku dochodzeń, przeprowadzonych przez policję, okazało się, że zarzuty, podniesione w doniesieniu, nie po



We Wiedniu odbywa się obecnie kongres kinematografistów. Nasze zdjęcie przedstawia chwilę otwarcia kongresu przez prezydenta republiki austriackiej dr. Hainischa oraz pp.: prof. dr. Wasickiego, prof. dr. Perla, dr. Loewentala min. dr. Schneidera i dr. Heinza.

Uj, ta świnią,

Morin. Mau passant

legają na prawdzie i są zmyślone. Równocześnie zaintrygowało wszystkich, dla czego ów Hryńko Melnyk przy swoim nazwisku stale używa rzymską jedynekę.

Rzecz tę wyjaśnił on, że w ten sposób pragnie odróżnić się od innych śmieciaków, gdyż był niedoszłym „następcą” tronu Habsburgów. Twierdzi Melnyk stanowczo, że w czasie, gdy umarł cesarz austriacki Franciszek Józef I., je mu to należała się władza cesarska. Nie doszło do tego jedynie wskutek jego spóźnionego przybycia do cesarskiego pałacu. To też na tronie zajął miejsce wówczas Karol.

Zdawałoby się, że Melnyk nie jest zdrowy na umyśle. Tymczasem tak nie jest. Wersję o swoim cesarskiem pochodzeniu puszcza on celowo wśród chłopów. Widocznie potrzeba mu do jakichś wicherzycielskich celów. Zarazem Melnyk dla nadania sobie większej powagi twierdzi, że w czasie wojny był komendantem trzech fortec w Przemyślu, które dobrowolnie rzekomo oddał Moskalom, gdyż... „nie mógł patrzeć się na rozlew krwi”.

W ostatnich zaś czasach Melnyk począł też władze wojskowe zasypywać listami, ostrzegając przed zbliżającą się wojną. Na ten wypadek proponuje siebie na naczelnego dowódcę się wojennych, przyczem udzieli wiele wskazówek, jak ma się wojnę poprowadzić, a zaskutek „ręczy on swoim cesarskiem słowem”.

Tymczasem zanim to się stanie, policja ściśle inwigiluje Hryńka Melnyka. celem upewnienia się, czy ma do czynienia z oszustem czy też z wariatem.

Uj, ta świnią!...

Morin, Maupassant
w Kinie Reduta

Humor zagraniczny.

W szkole.



Nauczyciel: Teraz daj mi jakiś dowód, że ziemia jest okrągła...

Uczeń: A czy twierdziłem kiedykolwiek, że nie jest okrągła?

Najlepszy środek.



Ona: Czy oblecujesz mi, że nigdy nie zapomnisz tej chwili?...
On: Owszem, oblecuję... Zrobię sobie nawet dla pamięci węzełek na chusteczce.

(Klods Hans, Kopenhaga).

Daj Bóg, aby się tak stało.

Będzie tańszy chlebek i tańsze kartofelki,

gdyż pogoda dopisuje urodzajom.

W dniu wczorajszym przyjechała do Łodzi delegacja kółka rolniczego w województwie łódzkim i poinformowała nas, że deszcze które trwały przez cały ubiegły tydzień dały nadspodziewane wyniki w zasiewach ziemnych.

Deszcz coprawda nie był obfity lecz przenikliwy i gęsty do tego stopnia, że obecnie śmiało można powiedzieć, że za siewy w roku bieżącym wypadną niebywale dojrze.

Wedle słów delegacji obecny stan pogody powinien trwać do św. Jana, później obfite deszcze do 10 lipca przydałyby się bardzo dla żniw, gdyż o przyjęciu się kartofli już ustaliły się mniemania, że w stanie rozkwity.

Delegacja uskarża się jedynie na różnego rodzaju jarzyny które w roku bieżącym nie dopisały szczególnie.

W sadach okolicznych rozkwitają już winogrona także w niebywalej ilości. p.

140 abonentów na jedną to zbyt wiele

Żądania telefonistek łódzkich.

Związek pracowników użyteczności publicznej wystosował do dyrekcji telefonów memoriał w sprawie żądań telefonistek.

Na wstępie związek wskazuje, że organizacja pracy na stacji łódzkiej jest gorsza niż w Warszawie, choćby dlatego, że nie ma stacji rozdzielczej, a zatem na jedną telefonistkę przypada 140 abonentów, podczas gdy winna ona obsługiwać nie więcej niż 100 abonentów.

Następnie telefonistki łódzkie są pokrzywdzone przy płacy, gdyż zarabiają do 160 zł. miesięcznie przy 170 godzinach pracy, zaś za pracę nocną płaca

jest wyższa tylko o 25 proc., podczas gdy w Warszawie o 100 proc. Wobec powyższego telefonistki domagają się:

- 1) Zmniejszenia liczby abonentów obsługiwanych przez telefonistkę do 100.
- 2) Podwyższenia płac do poziomu płac warszawskich.
- 3) Zniesienia reklamacji i systemu kar, oraz
- 4) Wprowadzenie w życie umowy warszawskiej.

W końcu związek zawiadamia, że przystępuje do regulacji tych stosunków we wszystkich miastach posiadających telefony P.A.S.T. (b)

Nocny amant polował na samotne meżatki

i pod grozą rewolweru zmuszał je do uległości.

Postrachem kobiet w mieście niemieckim Münster był od dłuższego czasu jakiś nieznanymi mężczyzna, Don Juan i gwałcił zarazem.

Obznajmiony dokładnie ze stosunkami wiedział kiedy panowie małżonkowie zabawiają się w knajpkach przy piwie i nieobecność ich wyzyskiwał do swych celów.

Wybierał stale mieszkania parterowe.

Otóż, gdy znudzone długim oczekiwaniem małżonki układały się na spoczynek, pełny zapалу miłośnika August Voss, 25-letni elektromonter wybijał w chodźł tą samą drogą z sypialni.

Pod grozą rewolweru zmuszał kobiety do posłuszeństwa, poczem wychodził tą samą drogą z sypialni.

Zniewolone w ten sposób kobiety nie skarżyły się nawet swym mężom w obawie skandalu, więc pomysłowy amant czuł się bezkarny i grasował codziennie w innym domu.

Znalazła się jednak pewna odważna meżatka, która opowiedziała wszystkim mężowi o tajemniczym mężczyźnie.

Mąż rozpowiedział sąsiadom, iż odjeżdża do sąsiedniego miasteczka w gościnnie do swych przyjaciół, udał się na dworzec, nie wsiadł jednak do wagonu lecz potajemnie wrócił do domu.

Koło godz. 11-ej w nocy mignął przed oknami cień mężczyzny, a za chwilę znalazł się młodzieniec w sypialni i grożąc rewolwerem krzyknął:

— Będiesz moją lub zginiesz!

W tej chwili chwycił go ukryty w kącie mąż za rękę.

Wydarł mu broń, która zresztą okazała się starym nienabitym pistoletem z przed stu lat — i obezwładnił intruza.

Oddany policji nocny amant przyznał się do 39 nocnych odwiedzin u różnych kobiet, które uległy mu przerażeniu... starym pistoletem.

Najzabawniejsze jednak jest to, iż zniewolone meżatki zaprzeczają kategorycznie tym zeznaniami i twierdzą, że Voss kłamie bezczelnie.

Dlaczego p. W. udawał ducha?

Otulony w białe prześcieradło straszyl sąsiadów,

których chciał tym sposobem zmusić do opuszczenia mieszkania.

Przy jednej z zacisznych ulic, przecinających ulicę Zgierską mieści się niewielki drewniany domek.

Położony on jest bardzo ładnie. Ze wsząd okala go niziutki parkan. Z frontu kilka ładnych klombików z krzewami na których pyszną się wspinała purpura przecudne róże. Za domkiem ładny ogród owocowy, wśród drzew którego widać już girlandy różowych wisien.

W domu tym zamieszkuje państwo R. ludzie starsi, lubiący ciszę swego domowego ogniska.

Od jakiegoś czasu państwo R. żyli pod znakiem silnego przestarcza. Sąsiedzi mówili, że w mieszkaniu ich o północy słychać jakieś dziwne tajemnicze szmery.

I rzeczywiście działy się tam niezwykłe rzeczy. O północy, gdy wszyscy mieszkańcy tego domu układali się do snu, w mieszkaniu państwa R. meble poczęły się przesuwać z miejsca na miejsce.

Wśród nocnej ciszy jakaś niewidzialna dłoń pociągała za klamkę. Do pokoju wkraczało śnieżnej białości widmo.

Po chwili stół został przeniesiony na inne miejsce, po kilku minutach krzesła znalazły się obok okien, potem kanapa powędrowała w stronę kredensu, w końcu zaś wszystko co stało na stole i kredensie zaczynało podskakiwać, jak gdyby w jakimś zawrotnym tanie.

Trwało to zwykle kilka minut, poczem widmo cichymi niedosłyszalnymi krokami kierowało się ku drzwiom. Klamka zapadała i znowu wszystko pograżało się w ciszy.

Historje takie powtarzały się prawie co noc od 6 tygodni.

Kilka dni temu do państwa R. przyjechał na urlop syn ich, sierżant wojsk polskich. Zaraz na wstępie rodzice opowiedzieli mu o dziwactwach jakie działy się w ich mieszkaniu.

Młody sierżant uśmiechnął się przytem, nie bardzo wierzył tym opowiadaniom, lecz chcąc rodziców uspokoić postanowił sprawę tę wyjaśnić.

W tym celu, gdy nadeszła noc, usadowił się on z pewnością na balkonie zakrywając się dywanem.

Gdy nadeszła północ tajemnicza zjawka ukazała się znowu, i poczęły się powtarzać zwykłe eksperymenty, poczem widmo opuściło mieszkanie.

Młody sierżant nie będąc z natury tchórzliwym udał się niepostrzeżenie za osobliwym gościem, który kroki swe skierował w stronę parterowego mieszkania, zajmowanego przez pana W. urzędnika kooperatywy.

Zaintrygowany jeszcze bardziej sierżant R. stanął za oknem mieszkania p. W. i ku swemu wielkiemu zdziwieniu ujrzał, że tajemniczą zjawą nie był nikt inny, jak właśnie p. W. otulony w białe prześcieradło.

Zapytany przez sierżanta, p. W. odpowiedział, że do nocnych wycieczek zmusiła go sprawa mieszkaniowa, gdyż tym sposobem chciał doprowadzić, aby państwo R. opuścili lokal, wobec czego znalazłby mieszkanie dla siebie i swej przyszłej małżonki.

Dzięki odwadze sierżanta R. udało się wyswietlić tajemnicę, a p. W. zmuszony będzie zapewne odłożyć dzień swe go ślubu.

Taksisy pojawią się wkrótce na ulicach Łodzi.

Oby przyczyniło się to do potaniaenia środków komunikacji.

W sobotę wieczorem obradowała komisja do spraw ogólnych.

Między innymi na porządku dziennym znajdowały się dwie sprawy samochodowe: przepisów, dotyczących eksploatacji dorożek samochodowych i koncesji na budowę i eksploatację ulicznych stacji benzynowych.

Po dłuższej dyskusji uchwalono przepisy dla taksisów w brzmieniu projektu magistrackiego.

Sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym następnego posiedzenia rady

miejskiej, tak że już w najbliższym czasie stanie się aktualne nadawanie koncesji na eksploatację taksisów.

Wobec tego, że koncesje takie mogą być nadawane w znacznej przedsiębiorstwom, które uruchomią minimalnie 10 taksisów, o koncesję ubiegać się będą mogły jedynie przedsiębiorstwa silne finansowo.

Uruchomienie taksisów przyczyni się niewątpliwie do potaniaenia środków komunikacji, które obecnie są b. drogie.

Wesołe święto przy ul. Przędzalnianej № 17

skończyło się zgołą tragicznie.

W mieszkaniu przy ul. Przędzalnianej nr. 17 zebrało się przy świetle liczniejszego towarzystwa, by na miłej pogawędce spędzić czas.

Choć przy świetle wszystkie sklepy są zamknięte, jednakże dla chcącego niema nic trudnego. I wkrótce też zjawił się na stole upragniony napój.

Rażniej się wszystkim na duszy zrobiło i rozpoczęła się libacja, że aż miło. Strzelały korki zakrapianej siwuchy, co raz to nowe talerze z przekąskami podsuwano gościom.

Słowem bawiono się doskonale. Perlił się humor rozbawionych gości, a oczy wszystkich błyszczały ogniem wesoła.

Nagle na horyzoncie tego miłego nastroju poczęły się kłębić ciemne chmury. Ktoś z towarzystwa odezwał się do drugiego w sposób niezupełnie liczący z etyką, tamten się obraził, odpowiedział również niegrzecznie i w końcu wynikła sprzeczka.

Z początku toczyła się ona tylko między dwoma biesiadnikami, lecz wkrótce przyłączyli się do niej i inni.

Towarzystwo podzieliło się na dwa obozy i awantura gotowa.

Jak to zwykle w takich razach bywa zaczyna się od słowa, a kończy się na pięści.

W mieszkaniu poczęły latać łyżki, widelce, szklanki, aż wreszcie ktoś z obecnych chwycił czajnik i rzucił nim w głowę 25-letniego Stanisława Kucharskiego, robotnika fabryki Poznańskich.

Kucharski wskutek tego uderzenia otrzymał dwie ciężkie rany głowy.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego na miejscu wypadku.

POBICIE

Dziś o godz. 3,27 nad ranem przed hotelem Sawoy pobita została 36-letnia M. S. właścicielka sklepu. Otrzymała ona ranę tłuczoną głowy.

Lekarz pogotowia opatrzył ją na miejscu.

Kupon kinematograficzny „Republiki“

z dnia 12-go czerwca 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

„LUNA“ i „CZARY“

na wszystkich miejscach (z wyjątkiem łóż) i na wszystkich seansach do ostatniego włącznie

Kupon niniejszy ważny jest w dn. 12 czerwca.



Podczas gdy u nas czerwiec raczy już gorącym, w dalekiej północnej Norwegii dzieci szkolne jeżdżą jeszcze do szkoły na nartach

Niewiasty, bądźcie ostrożne!

Szanowni małżonkowie naśladować obyczaje tureckie i żenia się po kilka razy.

— Z kimże tak długo konferowałeś? Zapytałem adwokata C.

— Ach, głupstwo. Był u mnie nieja-Sz...ski ze swemi żonami.

— Żoną chciałeś powiedzieć?

— Nie. Z żonami, bo ma ich dwie.

— Dwie? No... winszuje...

— Tak, mój drogi, ciężki to los mieć dwie żony naraz i obie prawne.

— Bigamja?

— Tak. Coraz częściej wypływają na światło dzienne sprawy o bigamię, a nawet poligamię. Przejrzyj tylko wokandy sądowe. Najmniej trzy, cztery razy w tygodniu zobaczysz wypisany paragraf 112.

— Powiedz mi, w jaki sposób urządzają się tacy amatorzy żeniactwa.

— Bardzo prosto. Miał w kraju żonę,

czasami i dzieci, później wyjechał do Rosji, lub Ameryki, a zatęskniwszy do wspólnego stołu i... łoża, fałszował dokumenty lub „gubił” je i podając się za kawalera, występował w związek małżeński. Przecież wiesz, jak kobiety są łatwowierne, tembardziej gdy chodzi o złapanie męża.

— Więc taki jegomość ma zawsze jedną żonę zagranicą?

— Bynajmniej. Często się zdarza, że staje przed sądem obywatel polski, który będąc w wojsku polskim, poznał gdzieś na Kresach jaką urodziwą, a częściej zamożną niewiastę i „orżnął” się powtórnie. Wojna się skończyła — on nie wraca, Żona nr. 1 szuka i znajduje. Lub on wraca do nr. 1-go, a nr. 2 szuka i... znajduje.

— W rezultacie więc?

— Kratki sądowe.

— I więzienie

— Tak. Minimum rok, a maksimum 6.

— I pomimo to znajdują się amatorzy?

— Rzykują.

Wieloletstwo, jak to ilustruje moja rozmowa z adwokatem C., znacznie się wzmogło po wojnie i stanowi jedno z poważnych niebezpieczeństw, jakie czyha na młode, niedoświadczone kobiety stęsknione do wspólnego... stołu.

Znany jest jednak wypadek z r. 1911, kiedy pewien komiwojażer Rosjanin miał jednocześnie 9 żon. W Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Warszawie i innych miastach po jednej. Wszystko szło jaknajlepiej, gdy wtem człowiek ten postanowił urządzić sobie szopkę kosztem

czcigodnych 9 niewiast i wysłał do wszystkich wezwania, by natychmiast przyjechały do Orszy. Wskazał im jeden hotelik, gdzie i sam zamieszkiwał.

Żony się zjechały i nie zastawszy męża, zasiągnęły informacji od szwajcara. Ten zdumiony mnogością żon, zawiadomił zarówno same żony, jak i policję.

Żony stoczyły ze sobą walkę na języki i paznokcie, policja zaś rozesała listy gończe za zbiegiem.

Ptaszka schwymano w Astrachani w cerkwi, gdzie właśnie brał ślub z 10-tą żoną. Dostał za wieloletstwo i fałszowanie dokumentów 12 lat ciężkiego więzienia.

Takie curiosum zdarza się raz na lat kilkadziesiąt, lecz dwużenstwo zbyt często, by ród niewieści nie zaczął więcej mieć się na baczności. T. M.

MOJE MINJATURY.

Kryzys mieszkaniowy.

Przyjaciel mój Hipeka. Młodożeniec urządził w swem mieszkaniu z racji ślubu skromne przyjęcie dla zaproszonych gości.

Wziął biedną dziewczynę za żonę, a że sam był tylko marnym urzędnikiem państwowym, nie więc dziwnego, że no we życie rozpoczął w małym pokoiku między czwartem a piątym piętrem.

Dzięki pomysłowym dekoracjom, godnym pomysłu Drabika udało mu się maleńki pokoik zamienić na trzy pokoje z kuchnią, przyczem w dzieciennym pokoju stało tylko krzesło, gdyż stołeczek z braku miejsca ulokowano w sieni, w drugim pokoju zmieścił się tylko stół i ławka, a w kuchni starczyło tylko miejsca na piecyk, garnki i talerze.

— Proszę mi wybaczyć — usprawie dliwał się Hipek, — że będzie wam tu trochę niewygodnie, ale ostatecznie jedna osoba w każdym pokoju jakoś się zmieści, ja z żoną zaś pójdziemy z wizytą do sąsiadów.

Nie zgodziliśmy się oczywiście na taką propozycję i skończyło się na tem, że Hipek wziął swą żonę na kolana, siedząc ze mną na jednym krześle, ja usiadłem na kolanach Celestyna, Florek z Tuśką zajęli miejsce na fajerkach, a Klemens usiadł na progu, przyczem jedna jego noga spoczywała w sieni.

W takich warunkach nie można było oczywiście mówić o czemś innym, jak o kryzysie mieszkaniowym.

— Okropne rzeczy się dzieją — opowiadał Celestyn — ludzie śpią podobno w bramach z powodu braku mieszkań...

— To nic — odrzekł Klemens — opowiada mi pewną historję, która mimo swego tragizmu wywołuje spazmy śmiechu... Chcecie posłuchać?

Nie było innej rady. Trzeba było zgodzić się na wysłuchanie tej groteskowej historji.

Migawki sądowe.

Prrrrr!!!

Gorąco. Pot leje się z czoła, splywa po twarzy, kapie na kolorowy kołnierzyk, jak łzy.

Brodzaty dorożkarz na rogu ulicy rozciągnął się leniwie w dorożce, jak Kleotra i patrzy brutalnie i głupio w niebo, jak w pustą beczkę. W barometrze, wiszącym przed składem optycznym rozbrykała się rtec, jak żreback na łące.

Leniwie i powoli wloką się minuty, ołowiane nogi posuwają się zwolna i ciężko po chodniku, jak wóz bez kół.

Wzięła maleńki koszyczek, przyczem ty serwetka, powiedziała: „Dowiedzenia mamusi!... — i poszła.

Na wieży magistrackiej zegar wybił godzinę dwunastą, gdy pan w białej kamizelce i słomkowym kapeluszu wpadł nieprzytomny do cukierni i leżącemu na ziemi kelnerowi wrzasnął nad uchem:

Woda z sokiem, jak lód!

Cicho, bezszeleśnie, noga za nogą, noga za nogą kroczy oddział wojska.

Czerwony sierżant przymrużył oczy i chwycił się miarowo na krótkich nóżkach, ściśniętych owijkami. Błysnęło w słońcu polakierowane auto.

Idzie mała dziewczynka z koszykiem w ręku.

A w fabryce nadzy robotnicy o czarnych, zadymionych twarzach wyciągają chude ręce, pokryte siecią żył, w których rych zda się czarna, jak sadze, krew płynie.

W stawie za miastem kąpią się dzieci.

W cieniu drzew śpi stary niemiec bez marynarki.

Tysiąc balonów z wodą sodową wypilo miasto do południa. We wszystkich szklankach bulgoczą pęcherzyki dwutlenku węgla.

Stróża nie mogą dać sobie rady. Huczna motory, wszystkie rezerwoary są puste.

Zaraz — — za chwilę zapali się od słońca pierwsza gródka ziemi, buchnie

czewronemi płomieniami, potem druga trzecia, czwarta — jedna ulica, druga trzecia — jedno miasto, drugie, trzecie — cały świat stanie w ogniu...

Już niedaleko fabryka Dziewczynka poprawia garnuszek w koszyku i przyspiesza kroku.

Na ulicy cicho, pusto, gorąco.

Nagle — — — — —

— Prrrrr!!!... Prrrrr!!!... Prrr!

Świs, trzask, huk. Gumowe koła podskoczyły do góry, jak głodne wilki rzuciły się na ciało dziecka i wstrzymały go, nagle zakreśliły się w miejscu.

Krzyk zgrozy przeszył powietrze. Ludzie wybiegli z bram, głowy wysunęły się z otwartych okien, przyjechało pogotowie i zabrało dziewczynkę z koszykiem do szpitala.

Tego dnia jeden z robotników nie mógł doczekać się obiadu, więc w porze obiadowej przespał się tylko w bramie i głodny wrócił do fabryki.

Świadkowie zeznawali, że dziewczynka poślizgnęła się na ulicy, w chwili, gdy auto skręcało.

Szofera uniewinniono.

Jurjs.

Klemens zaczął opowiadać:

— Jedną z moich znajomych, której mąż był kupcem, zajmowała na trzecim piętrze dwa pokoje z kuchnią. Ze względów oszczędnościowych nie miała służącej ani dzieci, mąż zaś często w sprawach handlowych wyjeżdżał do Poznania, wobec czego żona pozostawała sama w mieszkaniu.

Pewnego wieczoru, w czasie nieobecności męża do mieszkania zakradł się bandyta. Nieostrożnie otworzyła mu drzwi i bandyta od razu ją steroryzował. Biedna kobieta chciała wolać pomocy, lecz bandyta wyjął rewolwer i rzekł spokojnie:

— Jeżeli pani piśnie jedno słowo — zabiję, jak psa!

Zamknął ją na klucz w jednym pokoju, uprzedzwszy przedtem, że jeśli odważy się wszcząć alarm — spotka ją śmierć na miejscu, poczem udał się do drugiego pokoju i począł plądrować no wszystkie szafy i kredensach.

Biedna kobieta drżała z przerażenia. Bandyta co chwila nadśledziwał, czy więzien jego zachowuje się spokojnie i pakował wszystko, co się dało, do worków.

Nagle wpadła jej do głowy szczęśliwa myśl.

Szybko wyciągnęła z szuflady kawałek papieru, napisała na nim kilka słów

i na sznurku spuściła przez okno na ulicę.

Po chwili przed bramą zebrały się tłumy ludzi. Nadbiegł policjant począł rozganiać ciekawskich, którzy zapchali bramę, podwórze i tłocząc się, biegli po schodach na górę.

Bandyta, słysząc gwar na schodach rzucił się do ucieczki lecz gdy otworzył drzwi wpadł w ręce policji.

Kobieta była uratowana, dzięki kilku słowom, wypisanym na kartce następującej treści:

— „Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia. Front, trzecie piętro, prawa strona.”

Bolski

Dyplomarka bolszewicka pisze romanse.

„Wolna miłość“ pani Kollatajowej

Bolszewizm nie zmienił ludzkich upodobań, ani nie przeobraził dawnych pojęć. Dusza ludzka pozostała ta sama, choć zamiast gubernatorów rządzą komisarze.

Pani Aleksandra Kollataj, była reprezentantka rządu sowieckiego w Skandynawii wydała świeżo zajmującą powieść pod tytułem „Wolna miłość“.

Bohaterką tej powieści jest ideowa komunistka, Wasilisa, agitatorka gmin komunistycznych. Bohaterem zaś Włodzimierz, z przekonani anarchista, który dzięki swej odwadze na polu bitwy zostaje komisarzem w jakimś małym mieście.

Znudzona pracą Wasilisa tęskni do spokoju i zostaje kochanką Włodzimierza, lecz teraz dopiero rozgrywa się tragedia w jej duszy.

Włodzimierz pragnie, by Wasilisa się stroiła, nosiła piękne i modne suknie, wykwinęta bieliznę, używała drogich perfum i kosztowności — to jednak napęła odrazę serce ideowej komunistki.

Jakżeż ma wydawać pieniądze na zbytki, gdy tyle naokoło ludzi głodnych

zmarzniętych i źle odzianych...

Bohaterka jest odosobniona w swych marzeniach o uszczęśliwieniu ludzkości, towarzystwo, które ją otacza wyznaje zasady komunistyczne, ale nie rezygnuje z uciech życiowych i wykwinu.

A zatem nic się nie zmieniło — ludzie żyją tak, jak dawniej, kochają się, okłamuja, uwodzą sobie przyjaciółki, noszą modne ubrania i kapelusze z Paryża.

Bolszewizm nie zmienił ludzkich upodobań ani nie przeobraził dawnych pojęć.

Powieść pani Kollatajowej jest znamienym wyznaniem prawdy, iż nic się nie zmieniło, dusza ludzka pozostała ta sama, tylko zamiast gubernatorów rządzą komisarze.

Dla przeprowadzenia tej zmiany, zginęły setki tysięcy ludzi.

Książka bolszewickiej autorki jest więc bardzo pouczająca.

Wizyta Mussoliniego u Gabryjela d'Annunzio.



Włoski prezydent ministrów Mussolini (na lewo) odwiedził swego rodaka wielkiego poetę i polityka Gabryjela d'Annunzio. Ilustracja nasza przedstawia obydwóch w łodzi motorowej na jeziorze Garda

Żeromski przed sądem „człowieczajek“ sowieckich.

Twórca „Przedwiośnia“ potępiony jako „sługa burżuazji“.

Gazety sowieckie donoszą, że t. zw. „Uniwersytet Zachodu“ w Moskwie powziął „jednogłośnie“ uchwałę, potępiającą Stefana Żeromskiego, jako twórcę powieści „Przedwiośnie“.

Dzieło to raz po raz, zarówno wśród swoich, jak i wśród obcych, spotyka się z najróżnorodniejszymi wystąpieniami kryptycznymi.

Np. poseł sejmowy dr. Tadeusz Mendrys wslawił się zabawnym oskarżeniem Żeromskiego o szerzenie niemoralności.

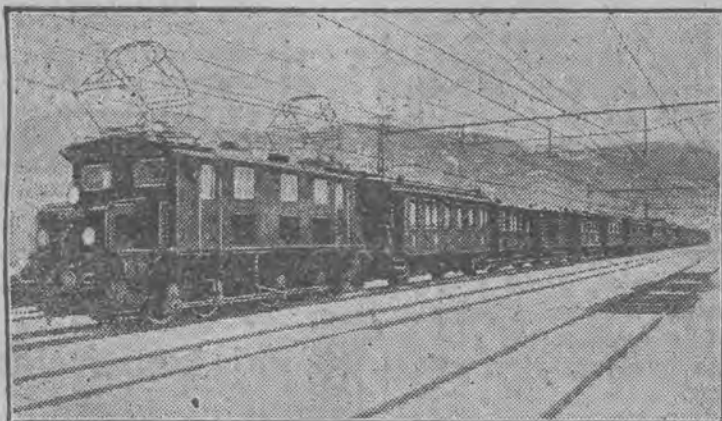
Nie tak dawno, niczem Filip z konopi, wyskoczył z „listem otwartym“ do genialnego twórcy „Popiołów“ rosyjski pisarz Arcybaszew.

A teraz głos zabierają bolszewicy.

„Uchwalono“, że „Przedwiośnie“ jest utworem chybionym, gdyż nie odzwierciedla istotnego stanu rzeczy w Polsce, wszystkich tych okropności, jakie podobno się u nas dzieją.

Żeromski, jak brzmi „wyrok“, bolszewickich krytyków jest „sługa burżuazji“, a „Przedwiośnie“ jest utworem nawskroś „kontrewolucyjnym“.

Czytając sążniste artykuły sowieckiej prasy, odsadzające genialnego pisarza od czci i wiary, można się szczerze uśmieć.



Drożyzna i brak węgla w Szwajcarii zmuszają państwo do elektryfikacji kolei, która odbywa się w przyspieszonym tempie. Koło St. Gallenu uruchomiono nową linię elektryczną, korzystając z niewyczerpanej siły wodnej w górach alpejskich.

Żebrak, który zwalcza żebractwo

Dorobił się majątku i pragnie wytepić swoich ex-kolegów po fachu

Do gabinetu dyktatora hiszpańskiego Primo de Rivery, wpłynęło pismo jedno z żebraków, który dorobił się znacznego majątku, chodząc po odpustach i miejscach cudami słynących.

W ciągu 20 lat pracy zawodowej żebraków oszczędził sobie 150 tysięcy pesetów i resztę życia postanowił spędzić jako kapitalista żyjący z renty.

Kupił sobie piękny domek, urządził go wygodnie, ulokował gotówkę na pewnych hipotekach i zabrał się do zwalczania żebractwa w kraju.

Do dyktatora wysłał tedy memoriał podający szereg projektów mających uwolnić kraj od plagi żebractwa. Były fachowiec doradza, aby każdego schwytanego na żebractwie poddawano lekarskim oględzinom. Wtedy by wyszło na jaw, iż 90 proc. kalek, wzbudzających swym wyglądem litość to najzdrowsi w świecie ludzie.

Ex-żebrak jest zdania, iż kary więzienia nie zapobiegą złemu. Należy stworzyć oddziały przymusowej pracy. Żebrak niczego bowiem więcej się nie obawia jak pracy. Wstręt do niej wypędził go na ulicę i kazał wyciągnąć rękę.

Gdyby skazano pięćdziesięciu żebraków na pół roku przymusowej pracy, przy naprawie dróg publicznych, budowach rządowych lub posłano ich do kopalni zniknęłoby żebractwo w Hiszpanii.

Oddziały przymusowej pracy zorganizowane na sposób wojskowy można by zapełniać jeszcze szulerami, oszustami, lichwiarzami i wszelkiego rodzaju próżniakami, żyjącymi z naiwności ludzkiej.

Rady zawodowego żebraka są godne uwagi i u nas w Polsce. Wcale niezgorszy batalion mogłaby wystawić za ma tylko Łódź.

JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno - kryminalna z życia łódzkiego.

— Kto tam?

— To ja, proszę pana — odezwał się cieniutki głos służącej mojej gospodyni — jakiś pan do pana przyszedł.

Zerwałem się. Patrzę na zegarek: godzina ósma. Szybko naciągam ineksprymable i otwieram drzwi mego pokoju. W korytarzu stoi p. Z., narzeczony mojej nocnej panny Zosi. Gwałtownym ruchem wpadł do pokoju. Zrobiło mi się naraz zimno i gorąco, ale postanowiłem zachować spokój...

— Gdzie jest moja narzeczona? — wrzasnął nagle nieludzko mój niesamowity gość i spojrzał na wymiętoszone łóżko — gdzie jest moja narzeczona?

Byłem już w wielu niemiłych sytuacjach w życiu, ale przyznam, że podobnie przykra zdarzyła mi się po raz pierwszy. Przedewszystkiem trzeba było zbadać, czy mój p. Z. nie zna całej prawdy...

Najspokojniej w świecie usiadłem tedy na krześle i, cedząc każde słowo, mówiłem:

— Nie rozumiem pana. Proszę nie krzyczeć w moim pokoju i zachowywać się przyzwoicie. O co panu chodzi?

— Pan śmie się pytać? — wrzeszczał dalej — Pan uwiódł moją narzeczona! Ona tu była u pana!

— Czy pan zwarzował? — spytałem spokojnie. Pańska narzeczona u mnie? Pan nie jest chyba przy zdrowych zmysłach

Siadł na łóżku i nagle przykrył twarz rękoma i zaczął głośno, rozpaczliwie płakać.

— Panie, pan nie wie, jak ja ją kocham. Jestem zazdrosny do szaleństwa. Przyjechałem dziś sam o szóstej i pobiegłem natychmiast do jej ciotki. Powiedziała mi, że wyszła z panem. Nie wierzę,

9

że była na wieczorku. Ciotka wymieniła mi adres i nazwisko. Było zmyśnione. Sprawdziłem i okazało się, że nikt o tym nazwisku pod wskazanym adresem nie mieszka. Ona z pewnością była u pana. Pan ją uwiódł. Zastrzelę ją, pana i siebie. Boże, jakim ja nieszczęśliwy!... — szlochał.

Zdobyłem się na odwagę. Czułem, że wszystko zależy od moich zdolności aktorskich. Wstałem i z najbardziej teatralnym gestem, na jaki, mogłem się zdobyć, krzyknęłem:

— Precz, oszczercu! Precz z mego pokoju! Pan jest durniem, a nie dżentelmenem. Jak śmie pan podejrzewać kobietę i robić awantury zupełnie obcemu człowiekowi, opowiadając mu niestworzone bajdy o własnej swej narzeczony.

Mój ranny interlokutor patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami i widoczne było, że traci pewność siebie i odwagę. Nagle wstał i zaczął chodzić po pokoju.

— Panie doktorze! Pan nie wie, jak ją kocham... Pan nie wyobraża sobie nawet. Nie mogę żyć bez niej ani godziny. Jestem zazdrosny o każde jej słowo, każde spojrzenie... W nocy zdawało mi się że jej się coś stało. Zerwałem się i przyjechałem tutaj jak oszalały szukałem jej po mieście. Dowiedziałem się gdzie pan mieszka. Pański stróż powiedział mi, że wczoraj wieczorem wrócił pan do domu z jakąś panią...

— Ha, ha, ha — roześmiałem się —

i wobec tego uważał pan za stosowne zawiadomić mnie o swych podejrzeniach. Nie zwykłem się, naturalnie, tłumaczyć z tego, kto u mnie bywa, ale zapewniam pana, że do gości tych nie należy pańska narzeczona. Ponieważ mówimy już aż nadto szczerze, przyznam, iż uważam ją za kobietę niemiłą i nieinteresującą. Moje kochanki wyglądają zgoła inaczej... Istotnie, odprowadziłem ją do jakiejś studentki, nudziłem się tam godzinę, poczym opuściłem towarzystwo wraz z pewną panią, a pańska donna została. Tyle wiem i proszę nadal nie molestować mnie ani swymi pretensjami ani zwierzeniami.

Mój gość był zmiażdżony i zawstydzony. Przepraszał mnie i błagał tylko, bym nic nie mówił jego wybranej serca. Narzeczcie wyniósł się.

Niezwłocznie zatelefonowałem do jego narzeczony, opowiedziałem jej całą historję i poradziłem, by w ciągu pierwszych dziesięciu minut po spotkaniu się z narzeczonym posprzeczała się z nim i przestała mówić.

Wróciłem do swego pokoju. Na stole tuż obok krzesła, na którym siedział przed chwilą mój gość, leżała jej podwiązka... Nie zauważył i to ją uratowało. Po dwu miesiącach odbył się ich ślub. Posłałem jej kwiaty, związane podwiązka... Dziś mają już dziecko. Siedzą tu na sali. On patrzy jej w oczy, a ona flirtuje pod stołem z „tym trzecim“, który jest, zdaje się, tym pierwszym...



OSTATNIE WIADOMOŚCI

PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Z czarnej karty naszego szkolnictwa.

Dyrektor szkoły krakowskiej uwodził swe nieletnie uczennice.

Został skazany na ciężkie więzienie. Skazany wyrok przyjął.

W Krakowie odbyła się druga i ostatnia rozprawa przeciwko Antoniemu Iseppiemu, b. dyrektorowi szkoły im. św. Wojciecha w Krakowie o zbrodnię shańbienia nieltnich dziewcząt uczennic, także szkoły.

Czas 3 tygodni od rozpraw pierwszej użyto na lekarskie badanie stanu umysłu oskarżonego; parę lekarzy sądowych dr. Jankowskiego i dr. O'brychta czekają o umysłowym zdrowiu Iseppiego; zaznaczają jednak u niego pewnego rodzaju predyspozycję na tle neurologii czepem do ekscyzów natury erotycznej.

Rozprawę prowadzoną przy drzwiach zamkniętych pod przewodnictwem sso. Młynicha, s. s. o. Lisaka i s. s. o. Pełczara jako wolantów, rozpoczęto od ponownego przesłuchania oskarżonego, następnie głównych świadków t.j. nauczycielki Jestrzyskiej i ks. katechety Wrańki; świadkowie ci określili okoliczności, w których zbrodni Iseppiego wyszły na jaw i przedostały się do wiadomości władz i publiczności.

Przesłuchiowano również cały szereg ażeń, z których wszystkie po przesłuchaniu odeszły do domów w towarzystwie swych opiekunów lub rodziców; po zostały jednak dwie aż do samej chwili ogłoszenia wyroku.

Ustawicznym kręceniem się po korytarzach sądowych zwracały na siebie po wszechną uwagę. Starsza zwłaszcza, lat 13, naprawdę piękna, zgrabna, z wyraźnym gestem wrodzonej kokietery. Na rozprawę przyszła z dwiema dużymi, przelicznymi różami, trzymanymi wciąż u różowych ust. Na liczne pytania zadawane ze strony wyczekującej na koryta-

rzach publiczności, odpowiada, na wiek swój dziwnie śmiało.

Po dłuższej przerwie zabrał głos prokurator dr. Stapor, poczem jako ostatni wystąpił z obroną adw. Aschenbrenner.

W rzeczowym swoim wywodzie zmniejszył mówca znaczenie przewinień Iseppiego, ukazując ich właściwe światło, którego efekt jest w rzeczywistości bledszy i podrzędniejszy, niż plotka brukowa starała się ze sprawy tej rozdmuchać. Same bezprzecznie smutne ze względów społecznych i pedagogicznych fakty przewinień Iseppiego, to jedynie symptomy jego zбочenia psychopatycznego; nie każde bowiem czyny, które ustawa kwalifikuje, jako zbrodnie, traktować można jako wypływy instynktów zbrodniczych, gdy przeciwnie są czyny pozornie karygodne, które w rzeczywistości są tylko objawami chorobowymi duszy ludzkiej. To dotyczy właściwie oskarżonego, którego stan psychiczny nie mógł w opinii lekarzy zaważyć na szali ku uwolnieniu Iseppiego, lecz w każdym razie winę jego do minimum zmniejsza.

Trybunał, po odbytej naradzie, wydał wyrok skazujący Antoniego Iseppiego na karę półrocznego ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc twardem łóżem, z zaliczeniem do czasu kary przebytego jednomiesięcznego okresu więzienia śledczego.

Oskarżony wyrok przyjął.

Jako motyw owego możliwie najłagodniejszego wyroku, podał przewodniczący trybunału nieposzlakowaną dotąd przeszłość oskarżonego i momenty psychologiczne, poruszone w przemówieniu obrońcy.

Krew ukochanej.

Odrzucony konkurent czatuje w życie na narzeczoną i kilkoma uderzeniami kija zrzuca ją z bryczki.

Do szwagra swego nauczyciela szkoły powszechnej w Sekocinie pod Raszynem, przyjeżdżała przed pięciu laty z Warszawy 18-letnia Felicja Ocipińska, urodziwa i inteligentna dziewczyna. Tam wpadła w oko 30-letniemu Aleksandrowi Wandlowi, który zapalał ku niej gorącym afektem i zgłosił swoją kandydaturę na męża.

Oferta Wandla nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem. Różnica w wieku i w ogładzie towarzyskiej stwarzała zaporę trudną do przebycia. Jednak młoda osóбка nie dała kandydatowi wyraźnego kosza, co ten zrozumiał jako obietnicę i urósł w dume, że zostanie szwagrem nauczyciela.

Z dumy tej naśmiewali się sąsiedzi, wskutek czego Wandel niecierpliwł się coraz bardziej i ciągle przypominał o weselu.

Tak minęło pięć lat, aż wczoraj gra w ślepa babkę skończyła się krwawo i o mało nie doprowadziła do zbrodni.

Panna Felicja obchodziła właśnie 23 rocznicę swych urodzin, mimo to zaryzykować nie chciała, za prostego rolnika, któremu zresztą dała to w ostatnich

dnia do zrozumienia.

Wandel poprzysiął zemstę i natychmiast zabrał się do dzieła.

Ponieważ panna Felicja miała wracać bryczką z Warszawy, uzbroił się w potężny kij i przykucał w życie tuż przy szosie w pobliżu Raszyna.

Nie czekał długo. Nad wieczorem ukazał się znajomy zaprząg, powożony przez starego woźnicę.

— Ha! Mam cię! — zawołał Wandel, wyskakując z żyta. Zatrzymał brykę i jał okładać kijem narzeczoną.

Pierwsze trzy uderzenia były straszne. Panna Ocipińska zalała się krwią i runęła z bryki na szosę. Woźnica, przypuszczając, że ma do czynienia z bandytą, w pierwszej chwili osłupiał; chciał uciekać, ale przezwycięzył lęk i rzucił się na napastnika, chwytając go za rece.

To zapobiegło zbrodni. Na krzyki woźnicy zbiegli się wieśniacy i położyli kres zaiściu. Wandla szalejącego z wściekłości obezwładniono, sprowadzono do Raszyna, gdzie został aresztowany.

Stan zdrowia pobitej nie należy być groźny.

Gigantyczny projekt utworzenia paneuropejskiego syndykatu żelaznego.

Berlin, 12 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna

„Vossische Zeitung“ dowiaduje się, że toczą się od dłuższego czasu między ciężkim przemysłem francuskim a niemieckim rokowania, które doprowadziły ponownie do dyskusji nad utworzeniem syndykatu żelaznego, któryby objął nie

tylko Francję, Niemcy, Belgię i Luksemburg, ale także i Wielką Brytanię. — Dziennik podaje, że przedstawiciele przemysłu francuskiego i niemieckiego udają się do Londynu, gdzie odbędzie się dalszy ciąg rokowań przy udziale przemysłowców angielskich.

Nieudany debiut p. Korfantego w przemyśle filmowym.

Epilog filmu „Odrodzona Polska“ rozegra się w sądzie.

W świecie kinematograficznym żywo komentowany jest skandal, jaki zaszedł na tle produkcji dalszych serji filmu pt. „Odrodzona Polska“.

Dla zrealizowania tego propagandowego filmu zawiązał się jeszcze w roku ubiegłym komitet honorowy pod protektorem ks. kard. Dalbora, min. spraw wewnętrznych Ratajskiego, gen. Raszewskiego, oraz wojewody poznańskiego Bnińskiego.

Jak wiadomo, pierwsza serja tego obrazu — „Wielkopolska“, która była wyświetlana w całej Polsce i została następnie wysłana zagranicę — wypadła niezbyt fortunnie, z powodu tendencyjnego ujęcia tematu i gloryfikowania dzielnicę poznańskiej z moralnym i niezasłużonym uszczerbkiem dla pozostałych dzielnic Polski.

Następne serje tego obrazu błędnie miały naprawić, wykluczając wszelkie zabarwienia partyjne i różnice dzielnicowe, przez co film zyskałby niewątpliwie na wartości i odpowiadałby swemu zadaniu.

Na sezon bieżący zapowiedziano właśnie następną z kolei serję obrazu „Górny Śląsk“, w którym osobisty udział miał wziąć poseł Korfanty.

Tymczasem wykonanie tego pożytecznego filmu natrafiło na przeszkody, z powodu ostrego zatargu, jaki powstał na tle zobowiązań materialnych pomiędzy głównym reżyserem p. Eugeniuszem Mordzewskim a posełem Korfantem.

Jak nas informują — p. Mordzewski występuje na drogę sądową przeciwko p. Korfantemu, a prace nad realizacją filmu zostały przerwane.

Kanada konkuruje z Amundsenem.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 12 czerwca

Z Otawy donoszą, że sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd Kanady zamierza niebawem wysłać ekspedycję do krajów podbiegu nowych, w celu oficjalnego zajęcia tych terytoriów w imieniu rządu kanadyjskiego.

Taniej niż kilogram chleba!!!

„Książka to przyjaciel! Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książek! A dom bez książek — to ciemna jaskinia.

Chcąc umożliwić każdemu posiadanie własnych książek i własnej domowej Biblioteki „Biblioteka Domu Polskiego“ wydaje za rekordowo niską cenę 40 GROSZY, w prenumeracie z przesyłką do domu, tom w niczem nieustępujący wydawnictwom droższym.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje co dziesięć dni tom zawierający do 180 stron druku w trójbarwnej, efektownej a trwałej okładce.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje tylko nieprzemijającą wartości utwory autorów polskich i obcych uwzględniając jednak przede wszystkim pisarzy polskich.

Biblioteka Domu Polskiego dotychczas wydała 15 tomów następujących autorów I. J. Kraszewskiego, Winc. Kosciakiewicza, M. Rodziewiczówny, A. Ossendowskiego, Henryka Rzewuskiego, Włodęgo Skiby, Mieczysława Smolarskiego, Andrzeja Struga, Wincętego Rapackiego, Edwarda Słonskiego i in.

W przygotowaniu utwory: Kazimierza Przerwy - Tetmajera, K. Laskowskiego (Ela), Artura Gruszeckiego, T. Jeża, M. Wierzbickiego, J. Maciejowskiego, Z. Kaczkowskiego, J. Korzeniowskiego i innych.

Prenumeratorzy nasi dojsć mogą z czasem do posiadania wartościowej biblioteki domowej za nadzwyczaj niską cenę nie uszczuplającą w niczem ich budżetu domowego, gdyż prenumerata wynosi:

kwartalnie (za 9 tomów) 3 zł. 60 gr.

półrocznie (za 18 tomów) 7 „ 20 „

rocznie (za 36 tomów) 14 złotych.

Wysyłający prenumeratę mogą otrzymać komplety od pierwszego tomu. Wpłacający prenumeratę roczną (14 złotych) otrzymali w listopadzie b. r. ozdobną szafkę na 100 książek Biblioteki Domu Polskiego, darmo. — Szafka ta w zakopiańskim utrzymaniu stylu, będzie naprawdę ozdobą każdego domu.

Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. 9779, (Biblioteka Domu Polskiego — Warszawa, Nowomiejska 27), lub przekazem pocztowym na powyższy adres.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO

Warszawa, Nowomiejska 27.



Warszawa, dn. 12 czerwca

1sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Nowy Jork 5,17

Londyn 25,19

Paryż 25,59.

2-gie NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 5,18 i trzy czwarte.

PRZEDGIELDA GDAŃSKA

Złoty 99,70

Warszawa 99,65

Dolary 5,18

Przekaz na Warszawę 5,18.

Krach na giełdzie berlińskiej.

Spadek akcji przemysłowych.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin 12 czerwca

Uwagę prasy berlińskiej zajmuje przesilenie ekonomiczne pojawiające się w wielkiej podaży akcji przemysłowych na giełdach niemieckich. W ciągu dnia onegdajszego na giełdach berlińskich, wskutek wielkiej podaży akcje przemysłowe spadły od 10 do 12 proc. W ciągu dnia wczorajszego nastąpiła mała poprawa w wysokości od 1 do 3 procent.

BIBLIOTEKA DOMOWA

„W każdym mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze, niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem, lecz jaskinią“ — mówi Wacław Grabiński. I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedza i książka narody Zachodu stanęły na wyżynach cywilizacji i potęgi stały się pływającą. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko, oświata musi znaleźć dla siebie miejsce w każdym polskim domu w każdym domu znaleźć się musi miejsce na książki, z których czerpać będzie dzisiejsze i przyszłe pokolenie swą wiedzę, naukę życia i ukochanie życia i kraju. Dziś w ogólnym postępie naprzód idąc, i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzystępnić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą polską książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka wydawana przez „Bibliotekę Domu Polskiego“. I aby dla książek tych kąci w domu znaleźć „Bibliotekę“ ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możliwość założenia domowej biblioteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.



Martwy sezon w Łodzi.

Niezdrowa konkurencja klubów jest zgubna dla rozwoju sportu w Łodzi.

Już drugie z rzędu, świąteczne popołudnie i, jakby na złość tym wszystkim, którzy wolne chwile godziwym i zdrowym rozrywkom sportowym poświęcają, — pogodnie i wprost dla uprawiania sportu wymarzone, upłynęło bez żadnej imprezy sportowej.

Aczkolwiek niezbyt liczni, jednakże kilkaset głów liczący ci stali bywalcy sportowi, kręcą się najprzód po ulicach miasta, szukając afiszów, a nie znalazłszy poszukiwanych, siadają na tramwaj, jadą od jednego boiska do drugiego, aby tam przez dziurkę w parkanie na własne oczy przekonać się, że na boiskach pustki, że nawet treningi nie odbywają się, na które w ostateczności spragniony widowiska sportowego mieszczuch radby się popatrzeć. Niestety, w pełni najpiękniejszego sezonu, sportowcy śpią, bynajmniej nie z przemęczenia, gdyż w r. ub. nie wiele pokazali, śpią i odpoczywają, ot tak sobie, idąc w ślady zastoju i martwoty, jaka nasz gród w r. b. w zupełności opanowała.

Dlaczego tak jest nie trudno się domyśleć, deficytów kasowych niema skąd płacić, a pomijając już zyski, jeżeli nawet na wyjście na „czysto“ z takiej imprezy trudno nawet liczyć, wtedy trudno się dziwić, że żaden z klubów niechętnie ryzykuje.

A jednak, na ten temat dałoby się je-

szcze wiele powiedzieć. Brak współzycia i współpracy międzyklubowej, zastąpionej szkodliwym antagonizmem i niezrozumiałą w sporcie, a tak nieodstępna w życiu łodzianina chęcią konkurencji, zabijają się nasze kluby wzajemnie.

Bo czyż to było konieczne i pożyteczne, że w ciągu kilku niedziel i świąt w r. b. mieliśmy równocześnie i pierwszorzędne wyścigi cyklistów i motocyklistów, i pierwszorzędne, nawet międzynarodowe mecze, do których obaj gospodarze grubo dołożyli, ponieważ na obie imprezy publiczności nie starczyło.

A przyzna każdy, że przy pewnej współpracy międzyklubowej, albo w najgorszym razie orjentacji łatwoby można uniknąć tych przykrych incydentów.

Czy np. w ubiegłą niedzielę i wczoraj, jakaś, nawet kosztowniejsza impreza sportowa, ze względu na brak konkurencji nie cieszyłaby się dostatecznym powodzeniem, nie narażając organizatorów na nieuniknione, urządzone dotychczasowym konkurencyjnym systemem straty!

Sądźmy, że zainteresowani rozmyślają się wreszcie i zaprzestaną sobie nawzajem szkodzić, co da się skutecznie li tylko przez porozumienie i współpracę przy układaniu programu sportowego.

Fr. Romanek.

Głucho wszędzie, pusto wszędzie...

Klubom sportowym grozi ruina finansowa.

Niewtajemniczeni sądzą niezawodnie, że przecież w sporcie niema stagnacji, — gramy przecież. Na murach miasta afisze ogłaszają cienkimi paskami liter, po kilka par drużyn, mających się potykać o „puchary“, chorującej na sławę łódzkiej magistratury sportowej. Ale jeżeliby ci niewtajemniczeni chcieli zapytać, gdzie te puchary i jakie jest rozgrywkami o nie zainteresowanie, tym śmiało możemy odpowiedzieć, że pucharów niema i najprawdopodobniej nie będzie, a zainteresowanie się rozgrywkami nie równa się conajwyżej zaufaniu, jakim się ta magistratura sportowa w naszych kołach sportowych szczyli.

Na widowniach zupełne pustki, bo i kogoż można zmusić do podziwiania nie rzadko bardzo przeciętnej kopaniny o puchar systemem mistrzowskim. Drużyny rzadko tylko stają w komplecie, gdyż przeważna część sądzi, że albo nieistniejącego pucharu nie zdobędą, albo też w rewanzu stracone odrobą. Ze ten sy-

stem jest wprost szkodliwy i grozi ruiną materialną nawet najpopularniejszym klubom naszych niższych klas, świadczy fakt, że każdy z nich ma już ponad 100 złotych deficytu, z rozegranych dopiero 3—4 meczów. A co dalej będzie w tak zwanym sezonie ogórkowym, tego nawet szanujące się kluby nie zamierzają czekać i zamierzają na czasie o wycofaniu się z tego, porończonego pomysłu.

Walka o „czystość“ w sporcie.

Bądźmy czujni, bo możemy na jednym z przyszłych kongresów stanąć w jednym szeregu z tymi, których teraz zwalczamy.

Zasadniczym punktem obrad kongresu była sprawa amatorstwa. Od czasu kongresu paryskiego w roku ub. z utęsknieniem oczekiwano pewnego zjazdu, któryby za jednym zamachem uregulował kwestję, poruszaną bezustannie, aż do znudzenia.

I cóż za rozczarowanie! Okazało się, że zwolennicy czystości, rozgraniczenia zawodowców i amatorstwa są w mniej szej, większość świadoma wszelkich machinacji „amatorskich“ nie ma odwagi, aby sprawę wreszcie jasno postawić.

Uchwalono przeto, że każdy kraj dla siebie określa, co ma być profesjonalizmem, a co amatorstwem. Stąd dojdziemy do takich absurdów, że „amatorzy“ w jednym kraju będą mieli wyższe pensje, niż zawodowcy gdzieindziej. Wyłoniła się wreszcie takie nonsensy, że dla ochrony czystości takich grubo płatnych

amatorów będzie się wydawało zakazy spotkań z drużynami, które są gorzej płatne, lecz uczciwie przyznają się do tego, że grają za „forse“.

P.Z.P.N. przez swych reprezentantów głosował za jasnym rozgraniczeniem. Razem z innymi pozostał w mniejszości. Delegaci nasi nie opuścili sali, jak np. Szwedzi, a nie posunęli się do tego, jak Austriacy, aby powiedzieć pod adresem większości parę dobitnych, a cierpkich słów prawdy.

Dla nas jest rzeczą najważniejszą, aby P.Z.P.N. tej czystości w sporcie, za którą występował w Pradze pilnował gorąco u siebie „w domu“.

Powróćmy zatem do naszego hasła. Nie zamykaj oczu, uszu, bo możemy na jednym z przyszłych kongresów stanąć w jednym szeregu z tymi, których teraz zwalczamy.

W. K. S. — Sturm 7:1 (3:1).

Zwycięzca w swoim najlepszym składzie, w którym z każdym dniem widoczny jest bardzo znaczny postęp. Szturm z dwoma rezerwowymi, wskutek czego zmuszony był przestawić drużynę, a że uczynił to bardzo niefortunnie, poniósł tak dotkliwą porażkę.

Drużyna Szturmu grała tym razem o całą klasę gorzej, aniżeli przeciw G.

M.S. w ubiegłą niedzielę. Zawiódł przede wszystkim atak i bardzo dobry zawodnik, bramkarz, który żadnej złapanej piłki nie potrafił utrzymać w rękach, wskutek czego połowę uzyskanych bramek, zawdzięcza W.K.S. t. zw. „dobitkom“.

Publiczności mało, sędzia p. Rettig, Fr. Romanek.

Wyniki zagraniczne.

URUGWAJ — REPREZENTACJA

BAZYLEI 5:2 (4:0).

NORWEGJA — FINLANDJA 2:0.

Zawody odbyły się w Oslo (Norwegia), obie bramki padły w pierwszej połowie gry.

FRANCJA.

BOCA JUNIORS (mistrz Argentyny) — REPREZENTACJA PARYŻA 4:2 (3:2).

WIENIEŃ.

Rozgrywki o mistrzostwo:

Rapid — Admira 3:0 (0:0).

Zawody towarzyskie:

D.F.C. (Praga) — Amateure 2:1.

Slovan — Wacker 2:0.

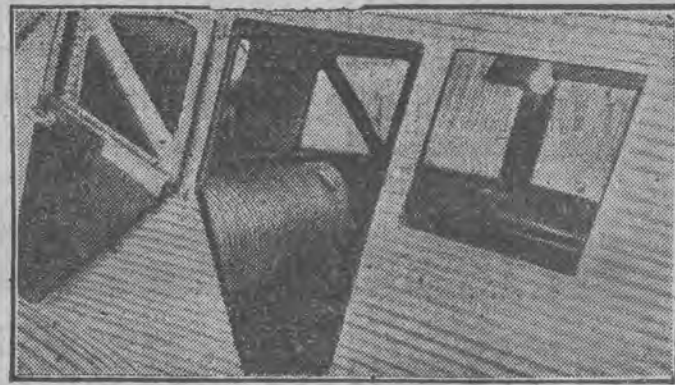
Rudolfshügel — W.A.F. 1:1.

Żądania podwyżkowe Nemesa i Hauslera.

Albo 100 milionów koron extra albo występują z „Hakoah'u“.

Jak się dowiadujemy, Hakoah (Wiedeń) przeżywa obecnie kryzys klubowy.

Dwaj najlepsi gracze Nemes oraz Hausler na ostatnim posiedzeniu zarządu wystawili żądanie wypłacenia tytułem wynagrodzenia 100 milionów koron. Zarząd chwilowo żadnej odpowiedzi im nie udzielił, gdyż kontrakt z graczami zawarty jest aż do ukończenia mistrzostwa. Zaznaczyć przytem należy, że dwie wiedeńskie drużyny korzystając z tej „okazji“, „kaptują“ ich, ofiarowując żadaną sumę.



Spółczesne lotnictwo wyszło już z powiłeków niemowlęcych prób i stanowi niezwykle ważną dziedzinę przemysłowo-transportową. Na zdjęciach naszych widzimy: 1) wielki płatowiec trójmotorowy G. 23, przeznaczony do dalekich lotów dystansowych; 2) dodatkowy tank samolotu F. 13, używany jako siedzenie; 3) transport gotowego aparatu do stacji lotniczej; 4) sześciuosobowy płatowiec metalowy tow. „Transeuropa Union“, które utrzymuje komunikację między Austrią a krajami ościennymi.

Zawody o puchar Davisa.

Szanse państw w zawodach tenisowych o puchar Davisa w strefie europejskiej, przedstawiają się następująco: Anglja wystąpi teraz przeciw zwycięscom z zawodów Francja—Włochy, a więc prawdopodobnie przeciw Francji.

W dniach 12, 13 i 14 czerwca Szwecja zmierzy się z Holandją w Noordryk, w Holandji (2-ga runda). Początkowo Szwecja miała grać u siebie, ale okoliczności sprawiły, że przeniesiono się na grunt neutralny.

Wobec tego przedłużono i termin ostatecznych rozgrywek do daty 14-go czerwca włącznie. Trzecia runda musi się rozpocząć 15 czerwca.

Tunney zwyciężył Gilberta

Gene Tunney w ostatnim spotkaniu w drugiej rundzie w walce na boks zwyciężył knock-outem Tomma Gibbons'a.

Zawodom przyglądało się 40 tysięcy publiczności.

Dziś premiera!

CASINO

Dziś premiera!

Dziś otwarcie sezonu letniego jednym z najpotężniejszych obrazów amerykańskich
Wielki dramat obyczajowy p.t.

ŚWIAT POKUS (DZIECI ROZKOSZY)

W roli głównej niezrównana artystka **MARJA PREVOST** i jej partner **MONTE-BLUE.**

Nad program Swieży tygodnik mód paryskich zdjęcia w kolorach naturalnych.

Uwaga! Od 11 bm. obniżone zostały ceny na sezon letni: III miejsce 1 zł., II miejsce 1.50, I miejsce 2.00 zł. na wszystkie seanse.

Sala Casina jest podczas przedstawień wentylowana, chłodzona i ozonowana.



Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Epokowy film. Najszlachetniejsze arcydzieło wielkiej sztuki kinematograficznej Epokowy film.

„PORTJER HOTELU ATLANTIC”

W roli głównej: **EMIL JANNINGS** W roli głównej

Orkiestra symfoniczna pod kier. p. M. SYPNIEWSKIEGO.

Passe-partout'y prócz urzędowych i prasowych nieważne.

Nie bacząc na wielki nakład kosztów ceny miejsc nie podwyższone.

Wobec przewidzianego natłoku uprasza dyrekcja o łaskawe przybycie na pierwsze seanse.

Zł. 50 nagrody

otrzyma znalazca paczki z papierami sądowymi i handlowymi, zgubionej w sobotę, dn. 6-go b. m. Odnieść za powyższą nagrodą ul. Przejazd 48 mieszkania 11. 983-2

Nadmierną otyłość

dsuwa herbata ziołowa Baldur, aptekarza Schlechta. Zupełnie nie szkodliwa. Niezwłoczna strata wagi Pomaga przemianie materji i trawieniu. Prospekty gratis. Cena pudełka zł. 3.50.— 4 pudełka zł. 12

Dr. Gebhard & Co. Gdańsk.

Cerowaczki

do cerowania surowych pończoch są potrzebne zgłosić się Pomorska № 60 do kantora.

Posiadacze Rowerów!

Wasze stare nie modne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania Główna 36, L. Taler.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30r od 4 i pół do 8 w.

POKOJE ameblowane oszukuje poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

LOKALE mieszkalne oszukuje poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

Dr. med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów

Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej

Tel. 29-45.

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 6-6 pp.



Dr. med.

Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczołciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniowa Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 10-12 i 5-8

Dr.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych.

Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza 34.

Dr.

Łagunowski

Gdańska 42 (Długa).

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Dr. S.

Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne

Konstantynowska 12

od 9-1 i do 5-8. (Dla pań osobna poczekalnia).

Dr. med.

P. Langbard

Zawadzka 10

Tel. 6-30. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-12 i 5-8.

Wyszedł z druku nowy **PLAN** m. Łodzi

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych. Skład główny u wydawcy A.J. Ostrowskiego w Łodzi Piotrkowska 55.

Kupno i sprzedaż

Wielonozcele sprzedam w lepszym gatunku Cena 350 zł. Obejrzec można od 6-8 wieczór. ul. Targowa 79 m. 3c. 985-3

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnośzenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej